

Radosław Jakubczyk  <https://orcid.org/0000-0001-5642-1611>
Uniwersytet Jagielloński
radoslaw.jakubczyk@wp.pl

O Goethem na nowo

(Lucjan Puchalski, *Zmyslenie i miłość. O listach Goethego do Charlotty von Stein*, Universitas, Kraków 2019, ss. 312 + 9 il.)

About Goethe Anew (Lucjan Puchalski, *Fabrication and Love. About Goethe's Letters to Charlotte von Stein*, Universitas, Kraków 2019, pp. 312 + 9 il.)

Lucjan Puchalski jest germanistą, zajmuje się literaturą austriacką, kulturą niemieckiego oświecenia, zagadnieniami związanymi z problematyką tożsamości austriackiej i literackimi aspektami teatru muzycznego. Książka *Zmyslenie i miłość. O listach Goethego do Charlotty von Stein*¹ jego autorstwa składa się ze wstępu, prologu, trzech rozdziałów właściwych, objętościowo od 67 do 87 stron, posłowie oraz kilku ilustracji, przedstawiających między innymi portrety Johanna Wolfganga Goethego. Wnioski interpretacyjne wyprowadzone w recenzowanej książce nie były wcześniej publikowane, wyjąwszy może fragment dotyczący *Teatralnego posłannictwa Wilhelma Meistra*, który ukazał się wcześniej w formie artykułu². Mimo iż część listów Goethego do Charlotty von Stein jest dostępna w polskim przekładzie od kilkudziesięciu lat, to zagadnienia prezentowane w książce nie doczekały się dotąd pełnego monograficznego opracowania w rodzimej nauce³. Nie znaczy to bynajmniej, że tematyka ta nie była dotychczas podejmowana w światowej *Goethe-Forschung*, wręcz

¹ L. Puchalski, *Zmyslenie i miłość. O listach Goethego do Charlotty von Stein*, Kraków 2019. Lokalizację cytatów z tej książki oznaczam w tekście głównym, podając w nawiasie numer strony.

² Por. tamże, s. 175, przypis 135: L. Puchalski, *Teatr, czyli wszystko. „Wilhelm Meister” jako powieść teatralna*, „Kronos. Metafizyka – Kultura – Religia” 2018, nr 44 (1), s. 51–64. Pozycji tej brakuje wszakże w bibliografii.

³ Zob. J.W. Goethe, *Listy miłosne*, wyb., tłum., koment. A. Miłska, Warszawa 1968. Swoją drogą, istnieje stosunkowo niewiele prac o Goethem w języku polskim, co w przypadku tak wielkiego twórcy może nieco zdumiewać.

przeciwnie: biografowie i historycy literatury – nie tylko niemieccy – często sięgali po listy miłosne Goethego do pani von Stein, wydane po raz pierwszy w latach 1848–1851. Trzeba jednakże od razu zastrzec, że rozważania Puchalskiego mają polemiczny, krytyczny, a niekiedy wręcz rewizjonistyczny charakter w stosunku do wcześniejszych przeświadczeń. W tym kontekście nie od rzeczy będzie wspomnieć, że książka Puchalskiego ukaże się niebawem również na niemieckim rynku wydawniczym (o jej przekład zadbał sam Autor), co może wywołać ponowną debatę na temat relacji między Goethem a Charlottą.

Autor recenzowanej książki podjął się zadania ambitnego a niełatwego, nie tylko ze względu na liczne prace, jakimi obrosła relacja niemieckiego klasyka ze starszą odeń o kilka lat arystokratką, oraz wynikające z tego potencjalne ryzyko mechanicznego powtórzenia niektórych tropów interpretacyjnych, ale także (a może: przede wszystkim) ze względu na ogromny korpus analityczny, na który składa się – wedle różnych szacunków – łącznie około 1800 listów (różnorodnej objętości) napisanych przez Goethego do Charlotty w latach 1775–1789. Za dodatkową trudność można uznać to, że nie zachowały się listy Charlotty do Goethego (zostały zniszczone bądź to przez adresatkę, bądź też Goethego), co zasadniczo uniemożliwia kompleksowe i zobiektywizowane zrekonstruowanie łączącego ich związku oraz mimowolnie skazuje na jednostronność przekazu. Sprawy nie ułatwia nadto fakt, że chociaż przedmiotem analizy jest spuścizna epistolarna, a więc gatunek należący do literatury dokumentu osobistego, to stanowi ona dobitny przykład „listu artysty”⁴, którego główną osią jest epistolarny dialog zasadzający się na potwierdzeniu tożsamości kreacyjnej nadawcy, polegający na ustawicznym przybieraniu masek i wchodzeniu w coraz to nowe role. Inaczej rzecz ujmując: korespondencja Goethego i Charlotty, jak trafnie zauważa Puchalski, wprawdzie odnosiła się „do życia i rzeczywistego świata na zewnątrz, ale jednocześnie tworzyła imaginacyjną przestrzeń, pozwalającą kreować i inscenizować ich relację w duchu teatralnej umowności” (s. 17). Mówiąc jeszcze inaczej: o ile korespondencja ta może być niekiedy traktowana jako zapis autentycznego życia, o tyle jest ona raczej rodzajem starannie wyreżyserowanego spektaklu, opartego na zmyśleniu i twórczej wyobraźni, o czym częstokroć zdają się zapominać biografowie i historycy literatury zajmujący się tym zagadnieniem, przyjmując epistolarne wyznania niemieckiego klasyka za dobrą monetę.

Taki właśnie tryb lektury, przerzucający pomost między rzeczywistym a wyobrażonym, preferuje i uprawia Puchalski na kartach *Zmyślenia i miłości*, obrazując jego założenia zapożyczoną od Gilles’a Deleuze’a i Félix’a Guattariego figurą kłacza⁵. Jak twierdzi, życie i list, wzajemnie się przenikając, tworzą związek,

⁴ Termin ten zaczerpnąłem z artykułu M. Popiel, *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej. O listach Stanisława Wyspiańskiego*, „Teksty Drugie” 2004, z. 4, s. 115.

⁵ Puchalski odwołuje się do książki Deleuze’a i Guattariego pt. *Mille plateaux*, wydanej w 1980 roku.

w którym „życie znajduje linię ujścia w tekście”, a „tekst stapia się z życiem i determinuje jego rzeczywiste przeżywanie” (s. 11), co z kolei prowadzi go do konkluzji, że Goethe nie rekonstruuje w listach do Charlotty swojego życia, ale tworzy sieć powiązań między tym, co realnie doświadczane, a tym, co wygenerowane przez wyobraźnię. Badacz zastrzega jednocześnie w dalszej części wywodu, że w listach niemieckiego klasyka do głosu dochodzi zdecydowanie częściej zmyślenie niż prawda (s. 186).

Puchalski podaje w wątpliwość wiele obiegowych, pokutujących od dzieścioleci sądów na temat relacji Goethego z panią von Stein (warto zauważyć, że sam poeta tak właśnie często zwracał się do swojej adresatki), biorąc na warsztat prace uznanych biografów i badaczy, takich jak Nicholas Boyle, Sigrid Damm, Rüdiger Safranski czy Helmut Koopmann – z tym ostatnim autor recenzowanej książki polemizuje bodaj najczęściej i najmocniej⁶. Puchalski uderza w polemiczne tony już we *Wstępie*, w którym rozprawia się z zakorzenioną w nauce opinią o wyjątkowej wartości artystycznej miłosnych listów Goethego, pisząc bez ogródek, że:

gdyby (...) nie wiedzieć, że wyszły [listy – dop. R.J.] spod pióra Goethego, można by równie dobrze dojść do wniosku, że pomimo niewątpliwej językowej inwencji i stylistycznego bogactwa komunikują uderzająco monotonne treści, rażą egocentryczną postawą autora, a ich emocjonalność z trudem przebija się przez racjonalnie uporządkowany i spokojny dukt językowy (s. 9).

Ten bezkompromisowy sąd wybrzmiewa jeszcze dosadniej w dalszej części jego rozważań („listy nie robią tak wielkiego wrażenia, jak można by się spodziewać po wybitnym poecie”, s. 105), kiedy wymierza ostrze krytyki w ułomności listowej narracji Goethego: zbyt dużą koncentrację (zwłaszcza w początkowej fazie korespondencji) na nieistotnych okolicznościach dnia codziennego, nadmiar pustych formuł retorycznych oraz powtarzane do znudzenia zapewnienia o miłości i apele do adresatki o wzajemność.

Dyskusyjna jest również, wedle badacza, kwestia związana z rolą Charlotty w życiu Goethego oraz jej wpływem na twórczość autora *Cierpień młodego Wertera*. Według przekonanych podzielanych przez większość biografów i historyków literatury arystokratka wywarła istotny wpływ na Goethego, stając się jego muzą, a zarazem wychowawczynią, dzięki której zbuntowany i nonkonformistycznie zorientowany twórca przeobraził się w dojrzałego intelektualistę, z powodzeniem funkcjonującego w dworskich realiach i w świecie polityki. Związek Goethego i Charlotty widziany w tym świetle najwyższą temperaturę miał osiągnąć w pierwszych latach pobytu twórcy w Weimarze (do stolicy Księstwa

⁶ Nie jest konieczne wyliczenie w tym miejscu tytułów owych prac, albowiem wyszczególnia je odautorska bibliografia (por. s. 299–303). Gwoli dopowiedzenia: autor odnosi się przede wszystkim do opracowań wydanych w ostatnim trzydziestoleciu.

Saksonii-Weimar-Eisenach przybył w 1775 roku), zaś pierwsze symptomy końca tej relacji dostrzegano już na początku lat osiemdziesiątych, a jej ostateczny zmierzch wiązano z wyjazdem Goethego do Włoch w 1786 roku, interpretowanym jako próba zdystansowania się od Charlotty. Puchalski wskazuje dowodnie, że weimarska arystokratka także po 1780 roku pozostaje ważnym punktem odniesienia dla życiowych i literackich projektów i perypetii Goethego (s. 129)⁷, z kolei epizod włoski autora *Ifigenii w Taurydzie* rozpatruje nie tyle w kategoriach ucieczki przed Charlottą (o czym świadczy permanentne przywoływanie jej na kartach swojego dziennika), ile raczej jako próbę artystycznego odrodzenia i ponownego obudzenia zapału twórczego.

Co więcej, Puchalski nie dostrzega w burzliwej, a zarazem tajemniczej i pełnej niedopowiedzeń relacji łączącej Goethego z zamężną Charlottą znamion romansu w dosłownym tego słowa znaczeniu, nie orzeka również – co wielokrotnie zaprzętało badaczy – czy doszło między nimi do fizycznego zbliżenia, pozostawiając tę kwestię w sferze nieomówień. Badacz widzi raczej w tej relacji romans, który nigdy nie wyszedł poza ramy epistolarnej komunikacji, nierzeczywisty flirt rozgrywający się wyłącznie na listowym papierze, rodzaj inscenizacji, podczas której Goethe realizował swój autorski scenariusz, zaś sama pani von Stein była dlań „tworzywem, za pomocą którego formował swoje najważniejsze dzieło: własne życie” (s. 135). Argumentacja Puchalskiego przeczy też powszechnym mniemaniom, jakoby w listach (zwłaszcza tych z początkowej fazy znajomości) dało się zaobserwować jakiś przełom, próżno w nich także doszukiwać się, zdaniem badacza, śladów niezwyklego uczucia Goethego do swojej adresatki, płomiennych deklaracji, wielkich emocjonalnych uniesień czy nastroju cierpienia wywołanego niemożnością wejścia w bliższą relację z Charlottą (s. 78, 93). Zdecydowanie częściej Goethe figuruje emocje, wchodząc chociażby w rolę tęskniącego kochanka, do szaleństwa cierpiącego z powodu rozłąki z ukochaną. Puchalski stawia nawet śmiałą tezę, że epistolarna, to jest nierzeczywista i ograniczająca się li tylko do wymiany listów, relacja z Charlottą była dla Goethego korzystniejsza aniżeli realny związek, wszak „chroniła przed pospolitymi konsekwencjami miłosnego zaangażowania (małżeństwo, rodzina)” (s. 99).

Duch polemiczny unosi się także nad tymi partiami recenzowanej książki, które dotyczą potencjalnego wpływu relacji z Charlottą na równoległe do niej powstające dzieła literackie Goethego. W przeciwieństwie do konwencjonalnego i często wykorzystywanego w *Goethe-Forschung* klucza interpretacyjnego, który opiera się na poszukiwaniu analogii do rzeczywistych okoliczności, prostym zrównaniu życia z dziełem oraz schematycznej eksplikacji wątków miłosnych dzieł Goethego przez odwołanie do jego domniemanego związku z weimarską arystokratką, Puchalski poczytuje owe utwory za w pełni autonomiczne kreacje literackie. Dowodzi, że to utwory Goethego wpływały – jeśli już można

⁷ W innym miejscu Puchalski argumentuje, że Charlotta była „najważniejszym życiopi-sarskim projektem całej pierwszej weimarskiej dekady” (s. 213).

mówić o jakimkolwiek wpływie – na tonację jego listów i miłosnych wyznań. Wątki zawarte w powstających w tym samym czasie utworach promieniowały na jego listy, a emocje wyrażane w listach żywiły się fikcyjnym twórczym literatury, by przywołać tu chociażby przypadek jego utworu *Torquato Tasso*. Według wykładni Puchalskiego w pisanych w czasie powstawania tego dramatu listach Goethe mógł kreować swój wizerunek na wzór Tassa, a swojej adresatki – na wzór Eleonory, przenosząc w ten sposób „do epistolarnej rzeczywistości własnego życia idylliczne konstrukty poetyckiej wyobraźni” (s. 154).

Krytyczne ukierunkowanie autora – nader mocno i często przebijające się do jego narracji o życiu, dziele i epistolografii Goethego – polegające na ponownym namyśle nad kwestiami wątpliwymi, spornymi lub niejasnymi, wraz z towarzyszącym mu silnym zaakcentowaniem własnego (nierzadko zgoła odmiennego) stanowiska badawczego, nie jest jednak jedyną zaletą recenzowanej książki. Ciekawie wypada również na tym tle trzydziestokilkustronicowy *Prolog z portretem sylwetowym w tle* (s. 19–54). Autor kreśli w nim interesującą opowieść o wspomnianych portretach Goethego i Charlotty, które stały się zaczątkiem ich znajomości i asumptem do zerwania zaręczyn z Lili Schönemann, a w konsekwencji do opuszczenia przez Goethego rodzinnego Frankfurtu nad Menem i przeprowadzki do Weimaru, gdzie szybko stał się faworytem księcia Karola Augusta. Puchalski lokuje swoje rozważania w szerszej perspektywie, przypominając XVIII-wieczną tradycję postrzegania twarzy Johanna Joachima Winckelmanna, Gottholda Ephraima Lessinga oraz Johanna Caspara Lavatera i jego koncepcję fizjonomiki, polegającą na przekonaniu, że z rysów i kształtów twarzy można wyczytać charakter oraz moralne i intelektualne przymioty człowieka. Docenić należy nadto fakt, że mimo iż recenzowana książka dotyczy zasadniczo listów, to autor dopuszcza również wielokrotnie do głosu inne teksty Goethego; sięga na przykład po *Rzymski karnawał*, zazwyczaj przeoczany przez badaczy twórczości Goethego, z którego obficie czerpał chociażby Michaił Bachtin w swej klasycznej już pracy o ludowej kulturze śmiechu i tradycji karnawału⁸.

Warto podkreślić z uznaniem, że autor, jeśli zachodzi taka potrzeba, samodzielnie dokonuje przekładów cytatów niemieckojęzycznych (między innymi z Goethego), często przedstawiając tłumaczenia alternatywne (co oczywiście się ceni), acz pojawiają się w omawianej pracy również dosłowne cytaty w języku niemieckim, pozostawione bez polskiego przekładu (głównie w przypisach; mają one charakter dopowiedzeń). Taka niekonsekwentna praktyka może budzić zasadne wątpliwości, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że jest to publikacja skierowana na polski rynek wydawniczy i do polskiego czytelnika, który nie zawsze przecież posiada kompetencje do czytania w języku oryginału.

⁸ Por. M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’a a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, tłum. A. i A. Goreniewie, Kraków 1975.

Praca została napisana eleganckim, by tak rzec, językiem, a rozumowanie jest prowadzone w sposób jasny i logiczny, bowiem celem jest, jak Puchalski zapowiada już na samym początku, zbudowanie narracji, która wyjdzie poza „akademickie fortyfikacje” (s. 7). Niech wolno będzie jednak zauważyć, że autorowi przytrafiają się od czasu do czasu błędy w odmianach imion i nazwisk obcojęzycznych, by wymienić kilka z nich: na s. 8 – „Pierre’a Choderlos de Laclosa” (zamiast: Pierre’a Choderlosa de Laclos, tudzież: Pierre’a Choderlos de Laclos), na s. 117 – „Johannowi Heinrichowi Füssli” (zamiast: Füssliemu), na s. 142 – „Augustem von Einsidel” (zamiast: Einsidelem), na s. 166 – „do Lawrence (sic!) Sterne’a” i „Toma Jones’a” (zamiast: do Laurence’a Sterne’a i Toma Jonesa), jak również nagminnie się pojawiająca błędna odmiana imienia adresatki Goethego w miejscowniku – „o Charlocie” (zamiast: o Charlottcie), między innymi na str. 21, 113, 120, 122, 128, 131, 133, 177. Dziwi, że uchybienia te nie zostały wychwycone podczas ostatecznej korekty, acz ani nie zaburzają one lektury, ani nie umniejszają w żadnym stopniu wartości poznawczej omawianej pracy.

Konkludując, należy stwierdzić, że książka *Zmyslenie i miłość* stanowi istotny wkład w badania nad życiem, twórczością i korespondencją Goethego. Praca w sposób czytelny gromadzi i rekapitułuje tezy biografów i badaczy na temat związku Goethego z Charlottą von Stein, wywodząc z nich nowe, nieoczywiste i niebanalne wnioski na kanwie obszernego korpusu epistolarnego. Co godne szczególnego podkreślenia, autor wchodzi w spór z badaczami, zachowując przy tym myślową suwerenność, sprawia to, że książka nie tylko stanowi interesujące dopełnienie i rozszerzenie dotychczasowych ustaleń, ale także przełamuje i odświeża skostniałe schematy pisania o biografii niemieckiego klasyka. Równie ważne jest, że Autorowi udało się zbudować narrację wolną od przesadnego patosu, typowego dla wcześniejszych monografii o Goethem.